Nr 186 Kraków, Czwartek 17 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem . . .	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje **8** ct., z przesyłką pocztową **10** ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Hakatyści przeciw Austryi.

Niejednokrotnie zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na właściwe zamiary radykałów niemieckich w Austryi, dowodząc, że nie obrona zagrożonej rzekomo niemczyzny, nie zniesienie rozporządzeń językowych, nie odzyskanie hegemonii nawet, ale wprost rozbicie państwa Habsburskiego jest ostatecznym ich celem. Był czas, bodaj czy już nie niepowrotnie stracony, kiedy, przy jakiej takiej energii, można było snadnie te zgubne zapędy hamować i złe, jeżeli nie wytępić to przynajmniej gruntownie przytłumić. Miękkość i względność, okazana wtedy dla jawnych buntowników przeciw istniejącemu porządkowi, wypływająca z osobistych pobudek tych, co u steru rządu stali, ośmieliła przywódców ruchu i pociągnęła niezdecydowanych i trwożliwych, a to, na co dziś patrzymy, jest tylko plonem ówczesnego zuchwalstwa z jednej, a słabości z drugiej strony.

Tymczasem rzecz, z małych powstała początków, przybierała coraz to szersze rozmiary. — W Niemczech od czasu do czasu puszczano w świat ulotne pisemka, zastanawiające się nad przyszłością Austryi i przepowiadające niechybny jej upadek, z po za ochronnych gór czeskich przedzierali się w głąb Czech i dalej ku Wiedniowi agitatorzy, w rozmaite, duchowne i świeckie przyodziani szaty, a dobrze celów swoich świadomi, kult Bismarka szerzył się swobodnie, a władze, z spokojem iście olimpijskim, przypatrywały się tej robocie w tem błogiem przekonaniu, że ta praca Danaid nie zdoła zachwiać w wierności dla tronu i monarchii ludów niemieckich zawdzięczających wszystko Austryi i Habsburgom.

Było to, jak często u nas się zdarza, optyczne złudzenie, bo niebawem sprawa Niemców austryackich stała się stereotypowym przedmiotem obrad na rozmaitych zgromadzeniach narodowych i w Bawaryi, i w Saksonii i nad Renem, a hakatyści pruscy nieomieszkali roztoczyć opiekuńczych skrzydeł swoich nad Wolfem i Schönererem i całą otaczającą ich bandą.

Nie w broszurach już lecz w dziennikach zaczyna się oswajać opinię publiczną niemiecką z spodziewanym rozkładem monarchii austryackiej. Hakatystyczna *Deutsche Ztg*, cioteczna siostra suchotnicy wiedeńskiej, przytacza w jednym z ostatnich numerów rozmowę z dyplomatą niemiecko-austryackim(?), który jak najsmutniejsze horoskopy stawia dla Austryi. Po najdłuższem życiu cesarza Franciszka Józefa, mniema on, utworzą Węgry osobne państwo pod dynastyą arcyksięcia Józefa, Galicya przypadnie Rosyi, Tyrol, Styrya, Solnogród i obie Austrye połączą się w konfederacyę na wzór szwajcarskiej, Czechy, Morawa i Śląsk pozostaną pod berłem księcia Habsburskiego, który jednak będzie obowiązany prowincye te zgermanizować, gdyż Niemcy nie mogą pozwolić na to, aby w sercu niejako Rzeszy powstało państwo słowiańskie.

Fantazya ta, będąca najwidoczniej płodem słabej głowy i bardzo miałkiego umysłu, jest po części tak niedorzeczna, że nie zasługuje nawet na poważne roztrząsanie, z tem wszystkiem jednak uważać ją należy za symptomatyczny objaw tych dążności, które dziś w Przedlitawii nadają ton obstrukcyjnej polityce niemieckiej. Jeżeli marzenia hakatystycznego dziennnika mają być programem radykałów niemieckich, to pojąć łatwo dlaczego monachijska *Allg. Ztg* przed kilkoma dniami ubolewała szczerze nad brakiem rozumu politycznego i ludzi roztropnych w stronnictwach niemieckich. Kto nie może się na nic innego zdobyć, jak na rozwiązanie „kwestyi austryackiej“ w sposób podobny, ten powinien chyba raz na zawsze porzucić politykę i jąć się praktyczniejszego zajęcia.

Dla zrozumienia zaś całej niedorzeczności hakatystycznych elukubracyj, dość będzie przytoczyć słowa Treitschkego, znanego szowinisty niemieckiego, wypowiedziane w parlamencie berlińskim w r. 1871: „Upadek Austryi — tak mówił on wtedy — uważałbym za największe nieszczęście i kto z sympatyi dla naszych współplemieńców austryackich byt tego państwa podkopuje, ten działa, świadomie lub nieświadomie, jako nieprzyjaciel cesarstwa niemieckiego“. A przecież Treitschke był nie gorszym od Wolfa i Schönerera patryotą niemieckim, tylko, co prawda posiadał nieskończenie więcej rozumu od nich.

Finanse krajowe z roku 1898.

Lwów, 15 sierpnia.

(Z.) Leży przedemną gruby tom o kilkudziesięciu arkuszach druku. Tabela za tabelą — a wszystkie pełne cyfr. Człowiek przed takim tłumem cyfr stoi z otwartemi ustami — ogląda to z jednej i z drugiej strony, — zapuszcza się czasem w sam środek tego mrowiska — aż dostaje w końcu szumu w głowie od tego mnóstwa funduszów i rubryk i pozycyj, od tych wszystkich zestawień i porównań, i nie wie, od którego końca zacząć, gdy ma z tego zdać sprawę waszym czytelnikom. Więc może najlepiej starą metodą: głową na dół w sam środek nurtów i zacząć od — samego ostatecznego wyniku owych cyfrowych zestawień.

A wynik jest ten, że **zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1898 wykazuje nadwyżkę rachunków w kwocie 257.963 złr.** Jest więc, jak mawiał jeden z moich przyjaciół, pesymista z natury, kiedy wyjątkowo musiał coś uznać jako dobre: „nie tyle źle, ile dobrze“.

Na wynik ten składają się:

dochody w kwocie	9,722.692 złr.
wydatki	9.464.729 „
nadwyżka . . .	257.963 złr.

że zaś Sejm uchwalił:

dochody	8,963.479
wydatki	8,866 571
nadwyżkę . . .	96.908 złr.

przeto wynik jest: w dochodach lepszy o 759.213 złr. — w wydatkach gorszy (bo wydano więcej) o 598.158 złr., wogóle zatem lepszy od budżetu o 161.055 złr. Wydział krajowy w swem sprawozdaniu dodaje, że jeżeli się uwzględni, iż wydano nad budżet kwotę 65.150 złr. na umorzenie dawnych długów, to wynik korzystniejszy wyniesie 226 205 złr.

Zbiera pokusa wejść w szczegóły i zapytać, w jakich to pozycyach wydatków Wydział krajowy oszczędzał, a w jakich był hojniejszy — i w których rubrykach dochodów osiągnięto wyniki korzystniejsze, a w których mniej korzystne. Ale z obawy, żeby czytelnik nie miał mi za złe, iż go nudzę tyloma cyframi — tylko w części tej pokusie ulegnę i podam tylko ważniejsze szczegóły.

Większy wydatek na koszta zarządu, w kwocie 14.376 złr., ma tylko rachunkowe znaczenie, istotnie bowiem ma on pokrycie w uchwalonym przez Sejm ryczałcie na polepszenie płac urzędników, a wstawionym do budżetu wydatków rozmaitych — obecnie zaś przy zamknięciu, przeniesionym do właściwej rubryki.

Rubryka III budżetu: „koszta leczenia ubogich chorych“, wykazuje 1,250.001 złr. wydatku — o 260.001 złr. więcej, niż preliminowano. Jest to spowodowane tem, że dla zrównania roku rachunkowego z rokiem kalendarzowym zlikwidowano pięć rachunków kwartalnych. W ten sposób juz przez dwa lata przyspiesza Wydział likwidacyę rachunków, na czem traci zamknięcie tego roku, na którym zaciężyło 5 kwartałów. Prócz tego wpłynęło tu podwyższenie taks szpitalnych w 14 szpitalach galicyjskich i kilkudziesięciu zagranicznych, tudzież otwarcie nowego szpitala powszechnego w Przemyślanach. Ów wyższy wydatek w kwocie 260.000 złr. jest poniekąd zrównoważony mniejszym wydatkiem w kwocie 16.111 złr. na dotacyę szpitala krakowskiego i zakładu na Kulparkowie i większą nadwyżką dochodów 101.295 złr. z zakładów z funduszu krajowego dotowanych.

Rubryka VII — wydatki na cele wykształcenia i oświaty — wykazuje 106.668 złr. więcej wydatku nad preliminarz. O to przekroczenie nikt, a już chyba najmniej *N. Reforma,* spierać się nie będzie z Wydziałem krajowym — wynikło ono bowiem z wyższej dopłaty z funduszu krajowego na fundusz szkolny krajowy. W funduszu szkolnym krajowym wynosiły wydatki 3,873.978 złr. — (o 137.185 złr. więcej niż preliminowano), dochody 1,494.608 złr. (o 22.505 złr. więcej, niż preliminowano) — zatem dopłata z funduszu krajowego 2,379.370 złr. — o 114.680 złr. więcej. W wyższych wydatkach główną pozycyę stanowi rubryka I funduszu szkolnego „płace nauczycieli“ o 73 869 złr. więcej, niż preliminowano. Natomiast w funduszu szkolnym emerytalnym dopłata z funduszu krajowego jest o 6000 mniejsza, niż preliminowano — co w połączeniu z innemi drobnemi różnicami daje wydatek całej rubryki VII o 106.000 wyższy.

Rubryka IX. „kwaterunkowe żandarmeryi“ wykazuje 13 023 wydatku więcej nad preliminarz — rubryka X. „wydatki na komunikacye“ 76.388 złr. więcej. Ta znaczna różnica pochodzi stąd, iż na „utrzymanie dróg krajowych“ musiano wydać więcej z powodu znacznego zużycia siedmiu dróg krajowych dowozem materyału na budowę kolei — i z powodu zamiany wielu mostów drewnianych na murowane. Dalej wpłynął na to większy o 46.009 złr., wydatek na zasiłek na budowę drogi Zembrzyce-Bierłowice i Majdan-Stary Rozwadów.

W wydatku na budowle wodne i melioracye jest tylko mała różnica 3.221 złr. większego wydatku. W rubryce XIV. „umorzenie pożyczek“, wydatek jest o 65.653 większy, na spłatę dawnych pożyczek, z których jeszcze nie wszystkie obligi, pomimo wypowiedzenia, do spłaty zgłoszone zostały. W rubryce XVII. „rozmaite“ wydano 88.744 złr. więcej, co jest głównie spowodowane sprawę bonifikacyi funduszu krajowego z funduszu propinacyjnego, o czem słówko się powie przy dochodach.

Mówiliśmy o rubrykach, w których wydatek był większy od budżetu — są i takie, w których było zaoszczędzenie — ale są to różnice niewielkie — przeto o 2.267 złr. mniej — dotacye dla zakładów krajowych o 16.019 złr. mniej — na rolnictwo i górnictw o 666 złr. mniej — na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu o 15.113 złr. mniej. Jest to głównie zaoszczędzenie w wydatkach na szkoły przemysłowe, spowodowane zwiększeniem dochodu z wyrobów szkolnych, uzyskaniem zwiększonych lub nowych subwencyj, a po części odroczeniem nadzwyczajnych wydatków na nowe urządzenie co tutaj pomijam.

Przy ogólnem przekroczeniu budżetu w wydatkach o 598.158 złr. — tylko znaczniejsza zwyżka dochodów mogła ratować gospodarkę roku 1898 od niedoboru. Jakoż dochody były, jak widzieliśmy, wyższe od budżetu o 759.213 złr. — Na tę cyfrę składały się następujące rubryki:

Dochody z dróg krajowych wyższe o 11.500 złr. głównie z powodu większych zwrotów od Towarzystw kolejowych. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych wyższe o 100.957 złr. — jako korzysniejszy wynik gospodarki w szpitalach krajowych. Zwroty pożyczek o 10.392 złr. więcej — wpłynęły bowiem silniej dawne zaległości. Z krakowskiego publicznego składu zbożowego wpłynęło o 3.242 złr. więcej — z krajowych opłat konsumcyjnych o 15.352 złr. więcej, wpłynęły bowiem dawne zaległości od dzierżawców. Wreszcie największe dwie rubryki, które uratowały sytuacyę: dochody rozmaite o 248.736 złr. więcej — i dodatki do podatków o 382.987 złr. więcej.

Co do pierwszej z tych rubryk, to naprzód zaznaczyć musimy z przyjemnością pewien wzrost subwencyj ze skarbu państwa na różne cele rolnicze, co spowodowało w tej rubryce wzrost dochodu o 18.500 złr. Z dochodu ze skarbu państwa, należącego się krajowi za zrzeczenie się dodatku do podatku osobisto-dochodowego wpłynęło o 11.806 złr. więcej, niż preliminowano. Dalej wpłynęła tu niepreliminowana kwota 19.022 złr. dochodu z taks myśliwskich na podstawie ustawy łowieckiej. Wreszcie złr. 200.000 z funduszu propinacyjnego bonifikacyi dla skarbu krajowego, za ubytek w dochodach z powodu zmiany sposobu opodatkowania funduszu propinacyjnego. Z tej bonifikacyi wypłacił fundusz krajowy 50 000 złr. funduszom powiatowym tytułem wynagrodzenia za uszczerbek w dochodach, jaki one ponoszą — 25.000 złr. wypłacił w myśl uchwały Sejmu na bezzwrotne zasiłki na budowę dróg powiatowych i gminnych, a 20.000 złr. na podwyższenie funduszu pożyczkowego na budowę tych dróg. Uchwała Sejmu bowiem poleciła Wydziałowi krajowemu wydatki te poczynić, jeżeli bonifikacya z funduszu propinacyjnego już za rok 1897 przyznana i wypłacona będzie.

Wreszcie dodatki do podatków. Te były preliminowane w kwocie 6 790.476 złr. — wpłynęły zaś w kwocie 7,173 463 złr. — więc o 382.987 złr. więcej. Dochód z jednego centa dodatku preliminowano na 112.510 złr. — wynik zaś był 118.855 złr. Z ogólnej sumy powyżej wypada na Galicyę (60 ct od podatku gruntowego i domowego, a 66 ct. od zarobkowego) 6,808 315 złr. — zaś na Wielkie księstwo Krakowskie (46 ct. i 52 ct.) 365.146 złr.

Zwyżka rachunków roku 1898 w kwocie złr. 257.963 będzie jak zwykle wstawiona, jako pierwsza pozycya dochodów w budżecie roku 1900. Nie uratuje ona jednak tego budżetu od niedoboru, jeżeli Wydział krajowy nie obmyśli, a Sejm nie uchwali nowych źródeł dochodu. Gdy bowiem w budżecie na rok 1899 zwyżka przeniesiona z roku 1897 wynosiła przeszło złr. 940.174 — a budżet ten zamknięto równowagą dochodów z wydatkami — gdy dalej nie ma nadziei, żeby wydatki roku 1900 były niższe, niż roku 1899 — przeto w braku innych nowych dochodów przewidywać można niedobór około 700 000 złr., a i to tylko pod warunkie, że zwiększone wydatki jednych rubryk zrównoważone będą oszczędnściami innych. Inaczej: gdyby można przyjąć jako program gospodarki krajowej zastój w produkcyjnych wydatkach — w takim razie w latach następnych byłby niedobór około 700.000 złr. rocznie. Ale zastój jest niemożliwy — podwyższenie dodatków jest niemożliwe — coroczne pożyczki są niemożliwe — ergo: trzeba nowych źródeł dochodu dla funduszu krajowego.

Studenci i wojskowość.

Tegoroczny ruch studencki w Rosyi, wywołał jak wiadomo, liczne środki, mające na celu powstrzymanie na przyszłość podobnych zaburzeń. Wszystkie te środki odznaczają się duchem despotycznym i militarnym i nie odpowiadają dzisiejszym poglądom na cele wyższej oświaty i warunki uniwersyteckiego kształcenia młodzieży. Między innemi wyznaczono surowe kary za udział studentów w zaburzeniach. Pomysłem nowym i prawdziwie moskiewskim jest karanie winnych przez oddanie ich do wojska.

Prawitelstwiennyj Wiestnik ogłasza właśnie tymczasowe przepisy, normujące zastosowanie tej kary. Przepisy opracowane były na osobnej radzie ministrów i uzyskały sankcyę cara. Noszą one tytuł: „Przepisy tymczasowe o odbywaniu powinności wojskowej przez wychowańców wyższych zakładów naukowych, wydalonych z tych zakładów za wywołanie gromadnych zaburzeń.“

Artykuł 1, zawierający istotną treść przepisów, opiewa: „Wychowańcy wyższych zakładów naukowych za wywołanie gromadnych zawichrzeń w zakładach naukowych, lub poza ich obrębom, za podburzanie do tych zawichrzeń, za umówione uporczywe usuwanie się od zajęć naukowych i za podburzanie do takiego usuwania, podlegają wydaleniu z zakładów naukowych i zaliczeniu do wojska dla odbycia powinności wojskowej, choćby posiadali ulgę czy to ze względu na stosunki rodzinne, czy też ze względu na *census* naukowy, albo nie doszli jeszcze do wieku popisowego lub wyciągnęli w losowaniu numer, uwalniający ich od służby wojskowej“.

Sprawy, dotyczące przytoczonych wykroczeń rozpatrywane będą przez osobne rady dyscyplinarne, utworzone przy zakładach naukowych, i składające się z prezesa i członków kolegium pedagogicznego. Radom tym przewodniczyć będą kuratorowie okręgów naukowych, lub osoby, wyznaczone przez odnośne ministerstwo, do którego zakład naukowy należy.

Orzekając wydalenie obwinionego studenta z zakładu naukowego, rada dyscyplinarna wyznacza mu zarazem obowiązujący czas służby w wojsku od jednego do dwóch lat, a w razie większego przestępstwa, nawet do trzech lat. — Orzeczenie rady przedstawia się właściwemu ministrowi, który wydaje ostateczną decyzyę. Po decyzyi ministra winny student oddany zostaje natychmiast do rozporządzenia władzy wojskowej. Gdyby okazał się niezdolnym do służby wojskowej, to powołanym będzie do służby pozafrontowej.

Minister wojny będzie miał prawo podawać prośby na imię cara o zwolnienie od dalszej służby tych studentów, którzy przesłużyli już conajmniej rok i podczas tego odznaczali się „nienagannem prowadzeniem“. Po wyjściu z wojska, studenci mogą znowu wstępować do zakładów naukowych.

Tak więc studenci wolniejszego ducha, którzy biorą udział w niedozwolonych „schodkach“ i w solidarnych ruchach studenckich, oddawani będą wprost z zakładów naukowych do wojska, choćby ustawa o powinności wojskowej do służby ich nie obowiązywała. Służba wojskowa ma złamać w nich ducha wolności i oporu i uczynić posłuszne narzędzia caryzmu. Czy środek ten nie przypomina czasów Mikołaja I? czy nie doprowadza zasady militarnego despotyzmu do ostatecznych, najbrutalniejszych konsekwencyj, cofających postęp nowożytny o setki lat wstecz?

Około Babiej Góry...

Ustęp z notatek etnografa.

II.

Górna Orawa aż do spływu obu rzek, Czarnej i Białej Orawy, pod Ujściem, przedstawia szereg prawie równoległych dolin, leżących nad dopływami tych rzek obu. Z pod Pilska i z pod Babiej Góry spływają one mniej, lub więcej wartkim prądem ku południu, a patrzący przy jasnym dniu ze szczytu Babiej Góry bez szczególnego wysiłku wyobraźni ma przed sobą obraz jakby fałdzistego płaszcza ciemno-zielonego, przetykanego srebrnemi nićmi, wyrobionego w deseń rozmaity, zwłaszcza w dolnej połowie. Jest to właśnie jedna z cech tutejszego ludu, że po staremu mierzy na „siągi“, nie na morgi i parcele, a każda własność, czy mierzy w szerz 40 czy 4 „siągi“, ciągnie się szerszym, lub węższym pasem od jednej granicy wsi do drugiej, czyli, jak tu mówią, „od hotara do hotara“, tworząc owe pasy i różnowzore desenie. Gdyby nie było innych cech pochodzenia ludności tutejszej, już to wskazywałoby na pochodzenie polskie; na szczęście cech tych jest tak wiele, że egzystencyi polskiego żywiołu prawie w całej górnej Orawie nikt nie przeczy, a najmniej sami najbliżej interesowani, t. j. Słowacy, sąsiedzi z Orawy dolnej. Lud to nieporównanie zamożniejszy, bo ma role lepsze od naszych górali, chociaż na wysokości 600—700 metrów rzadko co innego siać może nad jęczmień i owies, ale przytem i pracowitszy i przemyślniejszy, niż nasi, a stanowczo byłby moralniejszy, gdyby nie złe wpływy obywateli mojżeszowego wyznania, rozpanoszonych po Orawie niepomiernie.

Kiedy wsie słowackie są skupione w dwa gęste szeregi przy drodze, wsie polskie w górnej Orawie są rozrzucone w długi, przerywany łańcuch, jak n. p. Polhora i Rabcza, ciągnące się po 6—8 kilometrów.

Rankiem, zachmurzonym i zamglonym, powitał mnie dzień w Rabczy. Było wczas jeszcze, ale obudziły mnie dzwony pobliskiego kościoła, wzywające na mszę świętą; ksiądz dziekan bowiem wczas wstaje i wcześnie spieszy do kościoła.

Kościół, jak wiele innych, szablonowy, nie zawiera nic ciekawego; — ciekawszy przy nim cmentarz, bo jest dokumentem życia.

Niedaleko przed bramą wieży sterczy skromny krzyż czarny, a na nim napis: „Tu odpoczywa w Bogu Józef Mócha, (!) młodzieniec, który zabity został dnia 8 septembra 1873 roku, w 23-cim roku życia swego“. Napis ten. dosłownie przytoczony, nie jestże dokumentem polszczyzny?

W bok od tego krzyża na miejscu widoczniejszem, w otoczeniu żelaznych baryer błyszczy biały kamień z zajmującym napisem. Oto jeden z obywateli rabczańskich został braciszkiem w zakonie Braci Miłosiernych, czyli Bonifratrów, i pamięć rodziców zmarłych uczcił stosownym nagrobkiem. Jak oddziałały na niego wpływy otoczenia, dał tego wyraźne świadectwo w tym napisie, który zaczyna się po madziarsku i kończy po madziarsku, ujęty zaś w te ramy napis słowacki „prosi przynajmniej o westchnienie do Boga“. Za nieszczęście swoje prawdopodobnie uważał ów Brat Miłosierny, że się nazywał Gąsior, w pisowni starej słowackiej „Gonssor“, dlatego przekształcił się na „Genzora“ na „pamiątku“ — jak pisze — prawdopodobnie swej lojalności madziarskiej!... Oto jak oddziaływa kultura madziarska...

Kiedyśmy z cmentarza z ks. dziekanem weszli na podwórze jego „fary“ przywitał nas kogut rozgłośnem pianiem. „Będzie pogoda“ — mówię — „bo kogut pieje“.

— Nie dlatego, że pieje — odparł mój interlokutor — ale na czem pieje.

Kogut pieje na ziemi,
Pogoda się przemieni;
Pieje kogut na grzędzie —
Jako było, tak będzie.

Tak tu u nas wróżą z koguta.

Czy kogut był tego przyczyną, czy nie — dość, że rozjaśniło się, a południem oczyściła się zupełnie i mała i wielka Babia Góra, dając wspaniały obraz. Widok jej z naszej strony od Zawoi może być potężniejszy i romantyczniejszy, ale od Orawy jest najmilszy. Pomijam wdzięczną zieleń borów smerekowych, okrywającą ją prawie aż pod szczyt, ale kontury chociaż ciężkie i towarzystwo Małej Babiej czyli Brany jakby pacholęcia, stawia jasno przed oczy genezę nazwy.

Jeszcze lepiej, niż ze wsi, przedstawia się ze wzgórz, otaczających kąpiele polhorańskie, leżące w wieńcu borów prawie u samych stóp góry. Pojechaliśmy tedy po południu do tych kąpieli, czyli, jak tu lud mówi, „do słonej wody“.

Owa „słona woda“ jest solanką jodowo-bromową, podobną jak u nas w Rabce i w podobnych stosowaną chorobach; bez porównania składu chemicznego obydwu trudno jednak orzec, która silniejsza. To niezawodne, że położeniem na wyżynie około 800 m. z otoczeniem lesistem góruje stanowczo nad Rabką, którejby poważną konkurencyę czynić mogła, gdyby była za pośrednictwem kolei żelaznej przystępniejsza i do stała się we właściwe ręce. Położona na gruntach włościańskich przechodzi z rąk do rąk bez znaczniejszych wkładów i bez poważnej myśli ściągnięcia gości za pomocą wygód i urządzeń pierwszorzędnych; letnikom zaś, którychby tu nie brakło, utrudniają pobyt wygórowane ceny i przymus restauracyjny.

Na werandzie restauracyjnej zastaliśmy szpakowatego średniego wzrostu mężczyznę, w którym poznałem emigranta-Polaka, obecnie jednego ze współwłaścicieli zakładu. Jako technik wprowadził kilka cennych nowości, zwłaszcza w zakresie hygieny, odnalazł też drugie źródło wody słonej, obfitsze niż dawne, a ma nadzieję wydobycia i trzeciego. Byłoby to dla zakładu niepośledną zdobyczą, bo jedno źródło, nie wystarczając dawniej nawet na potrzeby nielicznych kuracyuszów, zmuszało zarząd łazienek do manipulowania ze solą zwykłą i wodą z potoka... Może linia kolejowa Twardoszyn Jeleśnia, o której tu przebąkują, i corocznie czynione ulepszenia zdołają podnieść zakład do takiego rzędu, w jakim stać zasługuje, a wtedy nie wątpimy, że zaroi się tam i od Polaków, bo bardziej uroczego miejsca kąpielowego nie możemy sobie wyobrazić.

W powrocie spotkaliśmy chłopa starego jadącego konno w pole.

Podług mego rozumienia mógł mieć około 65 lat. Dziekan rozśmiał się na to i zagadnął przejeżdżającego:

— Ondras, a ile to masz lat?

— Ano, prosę, pan wielkomozny, bedzie jakosi już więcy, jak ośmdziesiąt pięć....

Zdziwiłam się niepomiernie.

— Aleś jeszcze krzepki! — dorzucił ksiądz dziekan.

— Ee, juzem słabsy, na wiosnę mie ta oto szkapa potarasiła i jakosim słabsy....

Ośmdziesiąt-pięćletniego starca „tarasi“ kobyła, ale on sobie z tego nic nie robi i jeździ dalej konno, czuje się tylko nieco słabszym!

Lud tu istotnie bardzo zdrowy i silny. Gdyby nie olbrzymia, bo do 50% dochodząca, śmiertelność dzieci w pierwszych trzech latach życia, umieraliby tylko starcy między 60 – 80 rokiem lub starsi, bo są częste wypadki dożycia 100 i ponad 100 lat. Śmierć kobiety młodej to chyba *penes partum* jak notują metryki, chłopa młodego to chyba w lecie przy ścinaniu drzewa.... Stąd to pochodzi, że tradycye i zwyczaje stare utrzymują się tu silniej, niż gdzieindziej; nowości zwłaszcza w stroju podlegają wyśmianiu. „Nie będzie dobrze, kied siedlacy chodzom pod parasolem, a zydzi na koczu!“ upominają starzy gazdowie. (Dok. nast.)

Roman Zawiliński.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 10 sierpnia.

(Bezrobocie warszawskie. — Prześladowanie uniwersytetów, katolików - Rusinów i obywateli w Chełmszczyźnie i na Podlasiu. — Sprostowanie).

Wir, wyszły z jednego zawodu, wciągnął w siebie inne. Za żelaźniakami i wogóle metalowcami poszli stolarze i cieśle fabryczni. Przypomnieli sobie i piekarze tak niedawne swoje bezrobocie, w którem sam rząd rosyjski w Warszawie stanął po ich stronie, i zażądali trwalszego i rzetelniejszego, niż wówczas polepszenia swego losu. — W wielkich zakładach mechanicznych Kropiwnickiego na Lesznie zaprzestano roboty i wywołano zaburzenie. W pierwszorzędnej także piekarni Łapińskiego, przy Nowym Świecie, przemówienie samego właściciela, sędziwego już człowieka, uspokoiło umysły i zachęciło je napowrót do pracy, już porzuconej.

Robotnicy w fabryce Dittmara, przy ulicy Wroniej, wyrabiający lampy, mieli z żelaźniakami tę wspólność, że pracowali także w metalu; ale jedwabnicy z fabryki Blazy'ego na Solcu mogli w ruchu, który wyszedł z łona zawodów obrabiających metale, znaleźć tylko objaw, ośmielający do działania z własnych pobudek, przez swoiste, zawodowi ich właściwe warunki pracy wywołanych. Tak samo poruszyli się robotnicy, wyrabiający kwas węglowy skroplony w zakładzie pp. Sicklackiego i Władowkiewicza na Woli. Ta współczynność różnych gałęzi przemysłu, nadająca bezrobociu charakter ruchu ogólnego, stwierdza wskazaną na początku istotną, najpierwszą przyczynę wzburzenia się warstwy, z pracy rąk żyjącej, — drogość środków do życia, najniezbędniejszych. Wymownym jej także dowodem jest rozwinięcie się epidemii dorażnej i wśród rzemiosł. Głównem tu ogniskiem było rymarstwo. W przeszłym tygodniu w całej Warszawie rymarze nie chodzili do roboty i pociągnęli za sobą siodlarzy. Naśladowali ich, zawodowo nic wspólnego z jednymi i drugimi nie mający, introligatorowie. Po piekarzach fabrycznych ocknęli się i rzeźnicy, czeladź rzeźnicza; w niedzielę (dnia 6 b. m.) złożyli w Sękocinie, o dwie mile od rogatek warszawskich, wiec, dla zbiorowego upomnienia się o wyższą zapłatę.

Ogółem 12.000 robotników, według oszacowania inspektora fabrycznego i policyi, uczestniczyło w strike'u, t. j. porzuciło roboty; drugie tyle, z pewnością, zaniosło skargi i żądania, nie przerywając wszakże zajęć. Samo istnienie tej drugiej kategoryi świadczy o łagodności ruchu, o spokojnem, bo głębokiem poczuciu prawa, o które się upominano. Wspólnym wyrazem wszystkich żądań było zmniejszenie pracy, zwiększenie płacy. Najdobitniej wyraziła się ta dążność w wystąpieniu robotników w warsztatach kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Zapytani przez zwierzchnika swego, p. Altorfera, czego chcą, jeden przez drugiego odpowiedzieli wołaniem: „Pracy od 7 mej zrana do 6 tej wieczorem, z przerwą dwugodzinną na śniadanie i obiad, a po godzinie 6 tej wynagrodzenia, bądź od sztuki bądź za każdą godzinę pracy". Hasło do takiego żądania wydał Komitet Robotniczy w Warszawie, dodając jeszcze i podwyższenie płacy; ale robotnicy warszawscy nie potrzebowali hasła, które każdy, pod naciskiem wielkiej drożyzny, miał już w sobie gotowe. Zwoina zbliżają się dążenia robotnika warszawskiego do ideału angielskiego i amerykańskiego — ośm godzin pracy. Dziewięciogodzinna stopa pracy ma zapewnić pozytywną już stopę życia względnie wygodnego. Odtąd będzie już utajone a powszechne żądanie wszystkich robotników fabrycznych; bezrobocie obecne, chociażby nie poprawiało ich doli, przyniosło im już w każdym razie tę korzyść, że ich skupiło około jednego, ściśle określonego, pozytywnego sztandaru dążeń. Niepodobna w tem dopatrywać się socyalizmu; jest to normalna jak najnormalniejsza gra podaży pracy, podpadająca pod prawa jak najnormalniejszej ekonomii politycznej — o ile jej nie naucza fabrykant, lub przez fabrykanta urobiony profesor.

Rząd stanął odrazu po stronie fabrykantów, reprezentujących porządek, przeciwko robotnikom, występującym rewolucyjnie, bo burzącym porządek. Gdyby nie owa łagodność samego robotnika mogło było przyjść do starcia; rozsądek w samym działaniu zachowywany zapobiegł nieszczęściom. Do niektórych fabryk jak np. do Kropiwnickiego, do Kohna i Zielińskiego posłano wojsko, najpierw kozaków, potem i piechotę. Instrukcye sile zbrojnej dano wszakże umiarkowane; w ostateczności nie byłaby się władza tutejsza cofnęła i przed użyciem ostrych naboi, jak to uczyniła na wiosnę r. b. w Rydze, gdzie krew hojnie się polała. Wiedzieli o tem robotnicy warszawscy, zapamiętali Dąbrowę i Hutę Bankową i Żyrardów — mający od kilku lat załogę z kozaków — i umieli się powściągnąć. Książę Imeretyński i przez inspektora fabrycznego i przez policyę i własnym bezpośrednim wpływem starał się umysły fabrykantów obwarować przeciwko wszelkim ustępstwom. Trzeba pokazać buntownikom, że są buntownikami, a nie krzywdzonymi, coby wynikało z uwzględnienia, choć w części ich żądań. Cała postawa policyi i inspektoratu była dla dwudziestokilkotysięcznej masy wrogą. Pułkownik Ljichaczew, oberpolicmajster warszawski, wydał w obwieszczeniu swojem zasadniczy ton ścigania wszelkiej zmowy, wszelkich z niej wynikających postępków. Robotników, wzbijających się nad poziom ogólny energią w przemówieniach i wpływania na innych, aby porzucili pracę, jak również tych, których inspekcya fabryczna doniosła, jako niechcących pracować już po powrocie do zajęć, policya brała do cyrkułów, spisywała z nich protokóły, osadzała ich w areszcie, a zamiejscowych bezzwłocznie powydalała na miejsce urodzenia. To wypędzanie trwa jeszcze niezawodnie dziś, zabierze jeszcze dni kilka. Pięciuset ludzi, łagodnie licząc, — mówiono o ośmiuset — będzie miało byt cały zburzony, a jeśli są ludźmi familijnymi, przygniecie ich wraz z rodzinami ciężka ręka losu, którym w danym wypadku jest, oczywiście, rząd rosyjski.

Zdaje się, że przemysłowcy warszawscy, sami uwzględniając słuszność zbiorowej skargi i żądania, ostatecznie nie usłuchają sprężystej rady księcia Imeretyńskiego i zarobki, choć nieznacznie, przy skombinowaniu czasu pracy z wysokością płacy, podniosą. Dziś zrana doszła wiadomość o skłanianiu się przedsiębiorstw wyrobów metalowych, — należy do ich liczby i wielka fabryka wagonów Lilpopa et Comp. przy ulicy Książęcej — do podniesienia zarobków o 15%. Zbawienna ta skłonność powinnaby się oprzeć pokusom egoizmu klasowego, podszeptom rządu i wyrazić czynnie w rzeczywistem, obowiązującem obie strony urządzeniu stosunków na przyszłość. W razie uspokojenia trwalszego na takiej podstawie, robotnik straci doi bezrobocia ze swych zarobków; ale i tu po pewnym czasie, jeśli inspektorat rosyjski nie założy swego *veto*, ludzie wyrozumiali będą mogli, bez krzywdy dla siebie, zwrócić robotnikowi wytrąconą należność. Jemu i tak zawsze wiatr w oczy wiać będzie.

Inspektorat fabryczny, zostający w zawiadywaniu p. Jiwanjisowa, inżyniera technologa, zwykle uważający policyę za stronę mającą interesa, z jego opiekuńczą działalnością sprzeczne, w obecnych zaburzeniach odegrał sam rolę policyi. Narzucał się fabrykantom z interwencyą, żądał wskazywania najoporniejszych, domagał się list nieobecnych, groził odpowiedzialnością, spisywał protokóły z uchylających się od roli denuncyanta własnych pracowników — jednem słowem okazał się prawdziwym wypiekunem dla robotnika polskiego. Takie były instrukcye, taka zresztą, przy ogólnie panującym absolutyzmie i wstecznictwie rządowem, konieczność. W spokojnych czasach, kiedy p. Jiwanjisow ma do czynienia tylko z jednostką, której od fabryki lub fabrykanta stała się krzywda, — w swej działalności inspektorskiej jest małym demagogicznym trybunem. Wogóle każdy inspektor fabryczny w Królestwie jest czemś w rodzaju komisarza urządzającego: jak ten opiekował się ludem wiejskim, tak tamten roztacza swe skrzydła nad ludem pracującym po miastach. P. Jiwanjisow nie sprzeniewierza się swemu powołaniu. Ilekroć przyjdzie do niego skarga o pokrzywdzenie w rachunkach, o kalectwo jakoby z winy urządzeń fabrycznych, inspektor z góry już bierze stronę skarżącego się i każe mu pretensye do niesłychanej nieraz podnosić wysokości, a na przedsiębiorcę patrzy jak na wroga, nietylko z powodu przeciwstawności interesów ekonomicznych, ale i z niechęci, jaką żywi wogóle ku przemysłowi polskiemu, widząc w nim współzawodnika przemysłu rosyjskiego. (Dok. nast.)

Narrans.

Zamach na Labori'ego.

Jakiekolwiek ma ktoś przekonanie o procesie Dreyfusa, czy wierzy bezwzględnie w jego winę, czy uważa go za niewinną ofiarę strasznej pomyłki sądowej, czy wreszcie — bo i tutaj są zwolennicy tak zwanego *justę milieu* — skłania się do zdania, że Dreyfus jest wprawdzie winnym, ale ma towarzyszów zbrodni — otóż bez względu na sprawę Dreyfusa każdy potępić musi niecny zamach na Labori'ego. Człowiek ten wśród niesłychanie trudnych warunków z całem poświęceniem występuje w obronie więźnia z Czarciej wyspy, i zamiast odpowiedzi ze strony oskarżyciela, opartej na niezbitych dowodach, pada ofiarą morderczego zamachu, tej *ultima ratio* wszelakiego rodzaju fanatyków.

Już od 18 miesięcy otrzymywał Labori codziennie prawie listy z pogróżkami. Ostatnie trzy otrzymał dnia 13 b. m. z Belle-Isle en-Mer. Dnia 14 b. m. o godz. 6 min. 20 rano wyszedł Labori z pomieszkania swego w towarzystwie żony, swego szwagra Gasta, Picquarta i prof. Bascha, a sprawca zamachu szedł za nim w pewnej odległości. Przy moście, niedaleko liceum, jakieś indywiduum, licho ubrane, tak zwany *camelot*, dało strzał z rewolweru. Labori padł na wznak, a sprawca zamachu uciekł. Labori, mężczyzna nadzwyczaj silnie zbudowany, leżał dosyć długo na ziemi, a tłum, który go otoczył, patrzył na rannego obojętnie i nikt nie pospieszył mu z pomocą. Gast i Picquart udali się w pogoń za sprawcą zamachu, a żona Labori'ego pospieszyła do liceum, ażeby sprowadzić pomoc. W tej chwili jakiś młody człowiek pochylił się nad Laborim i wyjął mu z kieszeni portfel z papierami i umknął bez przeszkody. Wreszcie po kilkunastu minutach nadeszła pomoc. Przypadkowo znajdują się w Rennes trzej znakomici lekarze paryscy, mianowicie Widal, Brissand i Reclus. Ci opatrzyli rannego i kazali go przenieść do domu.

Pierwszy biuletyn o stanie zdrowia Labori'ego opisuje tylko ranę, nie stawiając na razie żadnej prognozy. Kula przeszyła ciało obok piątego lub szóstego kręgu piersiowego i utkwiła w prawej stronie klatki piersiowej od tyłu. — Z powodu znacznego odpływu krwi nie można było stwierdzić, czy płuca i stos pacierzowy pozostały nienaruszone. Przy łożu chorego czuwają bezustannie dwaj lekarze. Ostatnia do tej chwili wiadomość o stanie zdrowia brzmi bardzo pomyślnie; według niej, lekarze żywią nadzieję, że w ciągu 8 dni chory o tyle odzyska zdrowie, że będzie mógł brać udział w posiedzeniach sądu.

Ofiara zamachu otrzymuje zewsząd wyrazy gorącej sympatyi. Le Hérisse, nacyonalistyczny deputowany z Rennes, podpisał proklamacyę mera z Rennes, która potępia zamach i wzywa do unikania manifestacyj, czy to na korzyść czy niekorzyść Dreyfusa. Urząd telegraficzny ledwie może podołać spisywaniu depesz kondolencyjnych, które — zwłaszcza dnia 14 b. m. — w olbrzymiej liczbie nadeszły. Maciej Dreyfus odwiedził Labori'ego, a kapitan Dreyfus napisał do niego list. Krążą pogłoski, że Mercier chciał się widzieć z Laborim, ale nie otrzymał wstępu. Przybyli także rodzice rannego.

O pościgu za sprawcą zamachu depesze nie przynoszą do tej chwili nowych szczegółów, prócz tych, które otrzymaliśmy przedwczoraj telegraficznie. Dla policyjnego śledztwa będzie może nie bez znaczenia opowiadanie dwóch mieszczan, którzy w piątek, siedząc w kawiarni, znajdującej się naprzeciwko mieszkania Labori'ego, spostrzegli wchodzącego człowieka, zupełnie im nieznanego, i wzbudzającego podejrzenie. Człowiek ten mógł liczyć dwadzieścia kilka lat, i wyglądał na robotnika, a raz wmięszał się do rozmowy owych dwóch mieszczan, i wówczas zauważono, że mówi akcentem, nieużywanym w Rennes i okolicy. Nieznajomy, opuściwszy kawiarnię, oglądał dom, w którym zamieszkał Labori, i rozmawiał z jego służącą.

Oto najważniejsze szczegóły dramatu, ktory może przecież przywoła do opamiętania tych fanatyków, pozbawionych krytycznej myśli, którzy, nie mogąc dowieść winy Dreyfusa, zastępują argumenty strzałami rewolwerowemi, skierowanemi przeciwko dzielnemu jego obrońcy. Ludzie uczciwi, nawet z obozu przeciwników Dreyfusa, z pewnością nie solidaryzują się z taką metodą walki.

Sąd w Rennes.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sądu wojennego, po dramatycznej konfrontacyi Casimir-Périera z gen. Mercier, zeznawali jako świadkowie byli ministrowie wojny: generał Billot, Cavaignac, generał Zurlinden, generał Chanoine, oraz były minister spraw zagranicznych Hanotaux. Cavaignac i Zurlinden, jak było do przewidzenia, wypowiedzieli głębokie przekonanie o winie Dreyfusa, nie zdołali jednakże przytoczyć nic takiego, coby jednym promieniem oświetliło sprawę i wykazało winę Dreyfusa. Hanotaux tłomaczył swoją postawę dyplomatyczną i oświadczył, że ze względów politycznych przeciwny był wytoczeniu procesu w 1894 roku. Najciekawsze były zeznania generała Billota, ponieważ widocznie cofa się on z zajmowanego dawniej stanowiska i przyznaje, że nie jest przekonany o winie Dreyfusa.

Zeznania gen. Billota.

Billot stanął przed sądem o godz. 8 min 10 w mundurze generalskim. Pewnym głosem podał swe imię i nazwisko i na pytanie, odnoszące się do jego wieku, oświadczył, że nazajutrz kończy 71 lat, co wywołało lekką wesołość w audytoryum.

Billot opowiedział szczegółowo o swych stosunkach z senatorem Scheurer-Kestnerem, przyznał, że odradzał mu wszelkich kroków, zmierzających do rewizyi procesu, a czynił to z poszanowania dla sprawy osądzonej i w przekonaniu, że jedynie minister sprawiedliwości kompetentnym był do podjęcia inicyatywy w sprawie rewizyi procesu.

Billot lawiruje. Nie ma on nic do powiedzenia przeciwko oskarżonemu, a nie chce nic mówić na jego korzyść. Billot opowiada o inicyatywie, podjętej przez Picquarta, który, odgrzebując sprawę Dreyfusa, „chciał zwalczyć dzieło swych przełożonych" — minister wojny nie zgodził się jednakże na jego propozycye. Świadek protestuje przeciwko temu, iżby Picquartowi powierzano z umysłu niebezpieczne misye i chciano się go nazawsze pozbyć. Następnie mówi świadek o denuncyacyi Macieja Dreyfusa przeciwko Esterhazemu i twierdzi, że proces Esterhazego odbył się prawidłowo i zgodnie z ustawą.

Swiadek wspomina naturalnie o swej skardze przeciw Zoli i motywuje swe postępowanie tem, że obelgi Zoli oburzyły wielu oficerów, a zarzuty jego zwracały się przeciwko rzeczy osądzonej.

„Nie jestem tu ani oskarżycielem, ani adwokatem — mówi Billot. — Przestudyowałem dokładnie akta, ale, uznając wyrok sądu z 1894 roku, nie mogłem, jako minister wojny, podjąć inicyatywy w sprawie rewizyi, zwłaszcza, że nie było wówczas żadnego nowego faktu".

Co do technicznej strony *bordereau*, Billot odwołuje się do fachowych świadków. Następnie gen. Billot opowiada, że spotkał się niedawno w Saint Malo z kupcem lugdańskim Villonem, który zakomunikował mu rozmowę, jaką słyszał w Berlinie pomiędzy dwoma niemieckimi oficerami. Treść tej rozmowy obciążająca jest dla Dreyfusa.

Tu Dreyfus zrywa się i piętnuje opowiadanie Villona, jako ohydne kłamstwo.

Adwokat Demange zapytuje świadka, czy prawdą jest, że do pewnych osób odezwał się, że sprawa Dreyfusa sen mu odbiera, ponieważ możliwą jest rzeczą, że Dreyfus jest niewinnym.

Billot: Dziękuję obronie, że daje mi sposobność uzupełnić tę lukę. Tak jest, mówiłem to rzeczywiście do Poincarègo i innych. Nie chcę temu przeczyć. Wyznaję również, że rewelacye Esterhazego wzbudziły we mnie wątpliwości. Sam powiedziałem do Picquarta: „Czyżby Esterhazy był winnym? Staraj się pan rzecz tę wyświetlić". Smiało powiedzieć mogę, że zawsze szukałem prawdy, i dodam, że i dzisiaj nie mogę spać spokojnie, gdyż widzę, że jest tu wiele rzeczy tajemniczych i zawikłanych.

Demange przypomina Billotowi powiedzenie byłego ministra Barthu, że wykrycie fałszerstw Henry'ego zachwiało wiarę Billota w winę Dreyfusa.

Billot przyznaje, że tak było istotnie i dodaje, że generał Delaroche Ve net nie dość skrupulatnie zbierał dowody niewinności Dreyfusa.

Dreyfus jeszcze raz zaprzecza opowiadaniu kupca Villona, poczem następuje przerwa.

Zeznania Cavaignac'a.

Były minister Cavaignac oświadcza na wstępie, że chętnie przyjmuje udział w odpowiedzialności tych ludzi, którzy w 1894 r. ochronili kraj i armię od zdrady. Cavaignac osobiście przekonany jest o winie Dreyfusa, a przekonanie to opiera na zeznaniu kapitana Lebrun Renaulta i na własnych słowach Dreyfusa, który miał powiedzieć: „Jeżeli wydałem jaki dokument, to była to rzecz mniejszej wagi, a uczyniłem to tylko dlatego, że chciałem dla Francyi wydobyć inne ważniejsze akta". Cavaignac jest przekonany, że Dreyfus istotnie tak się wyraził. Dalej jego zdaniem Esterhazy zdrady popełnić nie mógł; nawet gdyby było prawdą, że Esterhazy pisał *bordereau*, to jednak niewątpliwym pozostanie faktem, że zdrady mógł się dopuścić tylko oficer ze sztabu generalnego, a to już inna kwestya, że mimo to mógł nie utrzymywać stosunków z agentami państw zagranicznych, mógł bowiem dostarczać im dokumentów przez pośredników. Dalej Cavaignac zarzucał Dreyfusowi, że usiłował przekupić jednego świadka i zapewnił, że wbrew jego zaprzeczeniu pewien przemysłowiec widział go w Brukseli.

Demange: Muszę zaraz na miejscu zaprotestować przeciw temu, iż niektórzy świadkowie występują w roli oskarżycieli. Przy tej sposobności zapytuję pana Cavaignaca, dlaczego to w odpowiednim czasie nie przedstawił Izbie *bordereau?*

Cavaignac: Dlatego, że od mojej decyzyi zależało, za pomocą jakich środków mam scharakteryzować przed Izbą sprawę Dreyfusa.

Dreyfus: Muszę wyrazić zdziwienie, że człowiek, który sam Izbie przedłożył sprawę fałszerstw Henry'ego, może wierzyć w oskarżenie mnie o zdradę, którą oparto właśnie na sfałszowanych przez Henry'ego dokumentach, dostatecznie już unicestwionych przez trybunał kasacyjny.

Zeznania Zurlindena.

Generał Zurlinden, podobnie jak Cavaignac, wyraża jak najsilniejsze przeświadczenie o winie Dreyfusa i powołując się na orzeczenie znawcy pisma Bertillona zapewnia, że *bordereau* napisane zostało przez Dreyfusa, a nie przez Esterhazy'ego. Obecny proces, zdaniem świadka, nie ma nic wspólnego z honorem armii francuskiej.

Pod wpływem licznych pytań Demange'a, Zurlinden przyznał wreszcie, że w chwili kiedy skazywano Dreyfusa, nie sądzono jeszcze, aby dokumenta wyliczone w *bordereau*, musiał koniecznie wydać tylko oficer sztabu generalnego, przekonanie to utrwaliło się dopiero w pewien czas po skazaniu Dreyfusa. Prawdę najlepiejby wyjaśniło zaprodukowanie trybunałowi not, wyliczonych w *bordereau*.

Dreyfus: Popieram wniosek, by je tu odczytano — i moim celem jest prawda, nic więcej, jak tylko prawda.

Zeznania Chanoine'a.

Generał Chanoine zapewnia również, że przekonany jest o winie Dreyfusa, lecz przekonania tego nie popiera żadnym konkretnym dowodem. Zdaniem jego, aktów wyliczonych w *bordereau*, nie wydano obcemu mocarstwu, tylko porobiono z nich wyciągi. Przesłuchanie gen. Chanoine'a trwało niespełna kwadrans.

Zeznania Hanotaux.

Były minister spraw zagranicznych, Hanotaux, opowiedział zwięźle okoliczności, jakie towarzyszyły sprawie Dreyfusa od czasu objęcia rządów przez ministerstwo Dupuy'ego. Swiadek mówi o poważnych trudnościach, jakie powstały w dziedzinie polityki zagranicznej. Powołuje się on na sprawę Madagaskaru, śmierć cara Aleksandra III, na sprawę Chin itp.; następnie odczytuje notę, jaką ułożył o wypadkach 1894 roku. Jest to prawdziwy dziennik wydarzeń. Swiadek nadmienia, że przeciwny był wytoczeniu procesu 1894 roku, ponieważ obawiał się komplikacyj politycznych. Kiedy gen. Mercier obstawał za wytoczeniem procesu, Hanotaux podnosił zarzuty ze względu na sytuacyę polityczną, a także ze względu na niemożność przytoczenia dowodów winy Dreyfusa. Skutkiem tego świadek nastawał na ministra Mercier, aby zaniechał procesu, lecz ministerstwo wojny pozostało niewzruszonem.

O naradzie w pałacu Elizejskim Hanotaux zeznaje: „Byłem wówczas nieobecny i poinformowano mnie o zajściach tylko w drodze telegraficznej; przyznaję jednakże, że interwencya hr. Münstera i wkrótce potem odwołanie włoskiego ambasadora były to poważne zdarzenia".

Zeznanie było krótkie, ale znamienne. Przewodniczący Jouaust zadaje następnie świadkowi pytanie co do poufnej jego rozmowy z Gabryelem Monod, z której tenże wywnioskował, że Hanotaux powątpiewał o winie Dreyfusa.

Hanotaux powiada, iż takie przedstawienie rzeczy nie było zgodne z prawdą.

Po przesłuchaniu p. Hanotaux posiedzenie przerwano o godz. 11 min. 45.

Z wyniku zeznań adwokaci Dreyfusa są zadowoleni; szczególnie konfrontacya gen. Merciera z Casimir-Périerem i zeznania gen. Billota są korzystne dla obrony. Natomiast zapewnienia Zurlindena i Chamoine'a o winie Dreyfusa, jakkolwiek niepoparte dowodami, zrobiły pewne wrażenie na niekorzyść oskarżonego.

KRONIKA.

Kraków, 16 sierpnia.

Dr. Podlipny, prezydent miasta Pragi, bawi dzisiaj w naszem mieście. Dr. Podlipny przybył do Krakowa w zupełnie prywatnym charakterze i jest nam bardzo miłym gościem.

Wiadomości osobiste Dr. August Kwaśnicki, redaktor *Przeglądu Lekarskiego*, powrócił do Krakowa.

Turyści amerykańcy w liczbie kilkudziesięciu osób, przeważnie kobiet, przybyli do Krakowa celem obejrzenia naszych zabytków. Grupie turystów przewodzi p. Armund de Potter z Nowego Jorku. Turyści stanęli w Grand hotelu, przybywszy wczoraj z Warszawy. Dziś po południu jadą do Wieliczki.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie. Celem uczczenia nieodżałowanej pamięci dra Stanisława Bartmanna postanowił wydział Towarzystwa Szkoły ludowej w Dąbrowie zebrać zamiast wieńca na trumnę datek na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, sądząc, że w ten sposób najgodniej uczci zasługi zmarłego, położone dla dobra sprawy narodowej. Na powyższy cel złożyli pp.: dr J. D. i I. D., W. H. i O. H., K. M., R. N., S. R., dr A. Z. i B. Z., L. Z. po 1 złr.; pp.: K. B., ks. L. K., S. I., dr M. K., L. K., K. K., F. K., A. L., H. O., J. S., J. S., K. W., H. W., Z. M., ks. J. R., H. M., T. D. po 50 ct. — razem 16 złr. Zarząd „Macierzy szkolnej" w Cieszynie potwierdzając odbiór powyższej kwoty, składa wszystkim ofiarodawcom za łaskawą pamięć o kresowej instytucyi narodowej najserdeczniejsze dzięki.

W domu Matejki urządzono w ostatnich czasach wystawę około 130 obrazów, nadesłanych przez artystów na loteryę artystyczną, z której dochód będzie obrócony na dalsze urządzenie muzeum Matejkowskiego. Twórcy tych dzieł — to prawie wszyscy polscy malarze, którzy z niezwykłą ofiarnością pospieszyli, by tej jedynej w swoim rodzaju instytucyi przysporzyć dochodu i dopomódz do dalszego rozwoju. Nazwiska ich były już w swoim czasie wymienione, a w ostatnich czasach do tego licznego grona dołączył się i znakomity malarz, K. Stabrowski, przesyłając piękne dzieło swego pendzla p. t.: „Mogiły rycerzy krzyżowych".

Wystawę zwiedzać można w tych samych warunkach, co i „Dom Matejki", a mianowicie, we czwartki, niedziele i święta od godz. 10—1 za opłatą 20 ct. a w soboty za opłatą 50 ct. od osoby. Po za temi godzinami można zwiedzać wystawę każdego czasu za zgłoszeniem się do kustosza i złożeniem na Dom Matejki daru w kwocie najmniej 1 złr. od osoby. Bilet, nabyty na wystawę, daje prawo wstępu również i do Muzeum.

Wystawa ta tak, jak dziś jest (bo przyrzeczonych jest jeszcze kilka obrazów) przedstawia się imponująco i śmiało, rzec można, że żadna z tego rodzaju loteryj nie była dotąd tak bogatą ani ilością, ani jakością obrazów, jak niniejsza. Spodziewać się należy, że losy na tę loteryę będą w całości rozsprzedane.

Szkoła dramatyczna. Otwarcie roku szkolnego w szkole dramatycznej p. Zawadzkiego odbędzie się dopiero dnia 1 września, a nie w sierpniu, jak było ogłoszone.

W szkołach przemysłowych uzupełniających, umieszczonych w budynkach szkół w ogrodzie angielskim, na Kleparzu, na Smoleńsku, Dajworze i Kazimierzu nauka rozpocznie się z dniem 15 września. Wpisy odbędą się 12, 13 i 14 września w godzinach od 7 do 8 wieczorem. Bliższe dane w obwieszczeniu prezydenta miasta, roziepionem na ulicach.

Tajemnicze zniknięcie. Energiczne poszukiwania rodziców za tajemniczo gdzieś zniknłą małoletnią córką Maryą Bugajską dotychczas żadnych nie wydały rezultatów. 15-letnia dziewczynka, wyszedłszy z domu do komunii św. nie powróciła więcej do domu, jak już o tem po raz pierwszy donosiliśmy przed paru tygodniami. Jakaś zbrodnicza ręka targnęła się widocznie na dziewczynkę, której niezwykła podobno piękność zgotowała nieszczęście. Sprawa przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Podejrzenia, rzucane przez rodziców na jednego z krakowskich malarzy, podobno stają się już przedmiotem śledztwa sądowego, a organa policyjne przedsiębiorą ze swej strony wszelkie możliwe kroki i starania, by odnaleźć Maryę Bugajską i wrócić ją rodzicom. Istnieje podejrzenie, że dziewczynka stała się żywym towarem i że ją wywieziono z Krakowa, gdyż trudno, aby się tu ukrywać mogła wobec wielkiego rozgłosu, nadanego już całej sprawie. Temwięcej zniknięcie Maryi Bugajskiej jest dziwnem i niewytłomaczonem, że, jak rodzice twierdzą, była ona bardzo skromną, a nawet nie przestawała w towarzystwie koleżanek, przesiadując zawsze w domu. Rozpacz rodziców po tajemniczem zniknięciu córki jest coraz większa. Matka Maryi Bugajskiej znajduje się w takim stanie, że we wszystkich podejrzywa uwodzicieli, którzy kiedykolwiek widzieli jej córkę, i ustawicznie domaga się od władz przedsiębrania rewizyi w bardzo wielu domach i u bardzo wielu ludzi. Bądź co bądź ciekawą jest rzeczą, co za zbrodnia kryje się w tej całej sprawie?

Przypadkowe zatrucie. Wraz z całą kompanią pątników powracała wczoraj z Kalwaryi Klara Lubowla, służąca od p. M. przy ulicy Stachowskiego. Powracająca omdlała i upadła przy kościele św. Barbary. Podano amoniak, którego Klara L., przyszedłszy do przytomności, napiła się. Wystąpiły objawy otrucia. Wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które, przybywszy natychmiast, udzieliło pomocy lekarskiej chorej przez zastosowanie odpowiedniego antidotum. Chorą odwieziono do szpitala św. Łazarza; życiu jej nie grozi już niebezpieczeństwo.

Pani Popławska prosi nas o zaznaczenie, że w sprawozdaniu o akcyi dla powodzian mylnie wydrukowano przy jej nazwisku tytuł doktora.

Listów z zaboru rosyjskiego, pisanych przez *Narransa* i ogłaszanych w łamach *Nowej Reformy*, wyszła z druku serya IX. Do nabycia w Administracyi *N. Reformy* i we wszystkich księgarniach.

Kradzieże. W nocy z poniedziałku na wtorek nieznany sprawca wdarł się do mieszkania ks. Krupińskiego i popełnił tam kradzież, przyczem porozbijał szafy, szukając wszędzie pieniędzy. Złodziej zabrał w gotówce około 50 złr. Policya wdrożyła energiczne poszukiwania, celem ujęcia sprawcy.

Wczoraj po południu skradł również niewiadomy sprawca w szatni dla ćwiczących w parku dra Jordana 2 srebrne zegarki.

Styka contra Paderewski. Jak wiadomo, konsorcyum warszawskie z Paderewskim na czele umówiło się z artystą-malarzem p. Styką, że za cenę 13.500 rubli wykona dyoramy do panoramy „Golgota". Gdy na czas oznaczony p. Styka pierwszej dyoramy nie wykonał, rozwiązało konsorcyum z nim umowę. P. Styka skarżył do sądu o zapłacenie raty pierwszej w kwocie 4.500 złr. i przez sąd krajowy wyższy w Krakowie z pretensyą swą oddalony został. Obecnie w trybunale najwyższym w Wiedniu wyrok sądu krajowego wyższego w Krakowie zatwierdzono i pretensye p. Styki oddalono.

Poseł Znamirowski prosi nas o zaznaczenie, że sejmiku relacyjnego ani nie zwoływał, ani nie odwoływał, czas bowiem obecny do zwoływania sejmiku, jest najmniej odpowiedni.

Samobójstwo ś. p. Witosławskiego. *Dziennik Polski* pisze: Doniesienie *Przeglądu* o nadużyciach w kasie fabrycznej w Wygodzie podane zostało tak, że musi wywołać bardzo niekorzystne dla ś. p. Wincentego Witosławskiego wrażenie. Tymczasem, o ile mogliśmy z ust wiarygodnych się dowiedzieć, sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Faktem jest, że i kasa chorych i zakład ubezpieczenia robotników od wypadków ponoszą znaczną szkodę, ale temu bynajmniej nie był winien ś. p. Witosławski, tylko centralny zarząd dóbr, znajdujący się w Węgrzech. Stamtąd wychodziły fałszywe wykazy i zestawienia bez ingerencyi nieboszczyka, który nie jeden raz odnosił się pisemnie

do centralnego zarządu i zwracał uwagę, że dzieją się tam niewłaściwości i nieprawidłowości, które mogą pociągnąć za sobą przykre skutki.

Sprawa ciągnęła się długo, wreszcie w czerwcu tego roku przybył delegat zakładu ubezpieczeń od wypadku, p. Ehrlich, celem zbadania wykazów. Witosławski pokazał mu wszystko i delegat przekonał się, że istotnie znacznie mniej płacono, aniżeli się należało. O wszystkiem tem doniósł W. do centralnego zarządu, jeździł sam i rezultatem było, że spotkał się ze stanowczo odmowną odpowiedzią, bo pp. Popperowie wychodzili z założenia, że i tak wiele płacą za robotników.

W ciągu tego czasu wdało się i starostwo w sprawę kasy chorych, do której centralny zarząd również mniej płacił, niż się należało. Rezultatem rewizyi było, że są nieprawidłowości, że jednak nie pochodzą one z winy Wit., ale z winy zarządu centralnego. Przy współudziale władz i Wit. przyszła do skutku ugoda, mocą której sprawa mogła być załatwioną kosztem około 46.000 złr., a mianowicie 30.000 dla kasy chorych, a 16.000 dla zakładu ubezpieczeń byłoby wyrównało pretensye. Propozycya ta Witosławskiego sprawiła, że zarząd centralny począł go podejrzywać, że trzyma stronę robotników i krajowych instytucyj. Wysłano też na miejsce niejakiego dr. Wicha, który nietylko nie zgodził się na załatwienie sprawy polubownie, ale z brutalnością wypowiedział p. Witosławskiemu pełnomocnictwo. Ta oryginalna nagroda za tykletnie wysługiwanie się Popperom, obawa, ażeby nie skorzystano z pozorów celem złamania jego stanowiska w powiecie, wszystko to wepchnęło rozdrażnionemu człowiekowi broń do ręki"..

Znowu defraudant. Policya w Podwołoczyskach odniosła się w drodze telegraficznej do wszystkich władz bezpieczeństwa publicznego, zawiadamiając, że niejaki Friedel Hoffmann poddany rosyjski, popełnił w Podwołoczyskach defraudacyę 6.000 złr. na szkodę firmy Neufeld i spółka. Defraudant zniknął z Podwołoczysk, udając się w niewiadomym kierunku. Hoffmann liczy lat 35, jest szczupły, wysoki, ma ciemno blond włosy i brak mu palca u jednej ręki.

Rozprawa przeciw hr. Wolańskiemu w Tarnopolu o zbrodnię oszustwa, odłożona na 6 lipca z powodu niestawienia się na termin oskarżonego, bawiącego w Gleichenbergu, skąd przysłał świadectwo lekarskie, odbędzie się 6 września przed sędziami przysięgłymi. Bronić będzie dr. Grek ze Lwowa.

Do Szczawnicy od 1 do 7 sierpnia przybyło osób 113.

Do Krynicy od 1 do 5 b. m. przybyło kuracyuszów 123.

Świeża defraudacya. Rzeźnik lwowski i handlarz nierogacizny Antoni Powroźnik umknął do Ameryki, sprzeniewierzywszy na szkodę innych rzeźników około 30.000 złr., które pobrał od nich w przeciągu roku na zakupno wieprzów, a dostawy nie uskutecznił.

Zatrucie grzybami. Donoszą nam z Brodów: Nieostrożność i nieznajomość gatunków grzybów pozbawiła życia rodzinę, składającą się z 3 członków. Na przedmieściu, zwanem „Folwarki Małe", 8-letnia dziewczyna nazbierała grzybów, ugotowała dla rodziców, a gdy zjedli, ukazały się początki otrucia. Dziecko tego samego dnia umarło, matka i ojciec dwa dni później w szpitalu powszechnym.

Piorun zabił onegdaj w Dąbiu (powiat brodzki) dwóch pastuchów.

Samobojstwo Lwowianina w Rymanowie. Z Rymanowa donoszą nam: W poniedziałek wieczorem targnął się na swoje życie bawiący w tutejszych kąpielach Maryan Gołębiowski, urzędnik galicyjskiej Kasy Oszczędności ze Lwowa. Korzystając z chwilowej nieobecności żony, oblał się naftą i podpalił. Zdołano wprawdzie ugasić słup płomieni, które objęły w jednej chwili nieszczęśliwego, lecz odniósł on tak silne poparzenia na całem ciele, że życiu jego poważne zagraża niebezpieczeństwo. — Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił Gołębiowskiemu dr. Regiec; przybył także lekarz zdrojowy dr. Dukiet i założył opatrunki. Ciężko chorego Gołębiowskiego odwieziono w nocy do szpitala w Sanoku.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przyczyną rozpaczliwego kroku był u Gołębiowskiego rozstrój nerwowy, wzmagający się od dni kilku. Wymknął się z domu, niedawno temu, i przez dwie doby błąkał się po lesie, gdzie też dwie noce spędził. Wracając wczoraj z żoną z przechadzki utrzymywał, że „dyabeł wychodzi z lasu". Tuż potem dokonał zamachu na swoje życie, który powszechne, wśród bawiących w tutejszych kąpielach kuracyuszów, wywołał współczucie.

Czeska technika w Bernie zostanie otwartą jeszcze w bieżącym roku, natychmiast po feryach. Namiestnictwo morawskie celem pomieszczenia jej wynajęło cały parter i pierwsze piętro w kamienicy, będącej własnością Towarzystwa czeskich pań „Vesna".

70 lat lekarzem jest dr. Gallus Hochberger, nestor lekarzy karlsbadzkich, który mimo że liczy 96 lat życia, wykonuje niestrudzenie praktykę lekarską. Dnia 29 b. m. dr. Hochberger obchodzić będzie 70-tą rocznicę otrzymania stopnia doktora medycyny.

Skok z pociągu. W nocy z dnia 13 na 14 b. m. z pociągu pospiesznego kolei państwowej, podczas przejazdu przez stacyę Leskau Wostopowitz, wyskoczył z wagonu suplent czeskiej szkoły realnej w Bernie, Wacław Biza. Nazajutrz znaleziono trupa.

Zderzenie się pociągów nastąpiło w Pirnie skutkiem tego, że maszynista przeoczył sygnał, nakazujący wstrzymanie pociągu. Pociąg osobowy, dążący z Schandau, zetknął się z pociągiem towarowym. Sześć osób odniosło ciężkie, cztery osoby lekkie rany.

Wybuch pakietu pocztowego nastąpił w Celowcu w wozie pocztowym, który miał właśnie z głównego urzędu odjechać na dworzec kolei. Skutkiem wybuchu powstał w wozie pożar, który ugasiła służba pocztowa.

Zbankrutowała kasa oszczędności tak zwana *Zalozna* w Hranicach (Maehrisch-Weisskirchen) na Morawach. Bankructwo to wywołało popłoch ogromny, gdyż klientela tej kasy należy do ubogiej, ciężko pracującej warstwy ludności. Rada nadzorcza chce akcyę sanacyjną przeprowadzić w ten sposób, że właścicielom wkładek ofiaruje 85 prc. kapitału z warunkiem, że wkładki pozostaną w kasie na trzy lata bez prawa wypowiedzenia i bez oprocentowania. Wobec rozgoryczenia właścicieli książeczek wkładkowych wątpliwym jest skutek tej akcyi.

Ogromny pożar srozy się w kopalniach węgla pod Mehadyą na Węgrzech. Inżynierowie górniczy mają nadzieję zlokalizować pożar przez obmurowanie płonącego terenu.

Na dżumę w Oporto zachorowało, według urzędowych wykazów portugalskiej władzy sanitarnej, 33 osób, z których 9 umarło. Prywatne telegramy przedstawiają jednakże w większych rozmiarach tę chorobę, donosząc mianowicie, że umarło 16 osób. Na szczęście, jak się zdaje, dżuma nie przekroczy granic miasta Oporto i pozostanie zlokalizowaną w swem pierwotnem ognisku.

Międzynarodowy kongres syonistów obraduje w Bazylei. Delegat amerykański Davis Tritsch przemawiał za projektem osiedlania się izraelitów na wyspie Cypr, twierdząc, że Anglia nie będzie stawiała przeszkód. Ponieważ celem syonistów jest kolonizacya Palestyny, większość delegatów oświadczyła się *a priori* przeciwko projektowi Tritscha, nad którym odbędzie się ożywiona dyskusya.

Mianowania. Minister oświaty zamianował Józefa Sojkę, nauczyciela szkoły ludowej w Brzeżanach, nauczycielem szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Sokalu; Ignacego Sekurę, zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Samborze i Aleksandra Żerebeckiego, zastępcę nauczyciela w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krośnie, nauczycielami szkół ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

Odznaczenia. Cesarz udzielił order żelaznej korony III klasy profesorowi uniwersytetu we Lwowie, dr. Szaraniewiczowi, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku.

Cesarz pozwolił, aby inspektor miejskiej straży akcyzowej, Jan Staszczyk, przyjął papieski order *Pro Ecclesia et Pontifice*.

Korespondencya Redakcyi.

Pani A. S... Ri. nr. 56: Proszę porozumieć się wprost z Redakcyą. *Grabicc.*

Z kalendarza. W środę 16 sierpnia: Rocha wyznawcy; w czwartek 17 sierpnia: Anastazego b. i Mirona m; w piątek 18 sierpnia: Heleny i Agapita m.

Wschód słońca w czwartek, 17 sierpnia, o godz. 4 m. 34, zachód o godz. 6 m. 53. Długość dnia g. 14 m. 19.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 15 sierpnia pogodny, termometr doszedł od +12,0° do +24 3° C., barometr stoi wysoko.

Dnia 16 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 744,9 mm., termometru +14,6° C. Wiatr północno-wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kazimierz Lubecki.** Poezye. Kraków. 1899; str. 80.

Zbiorek powyższy poezyj, po raz pierwszy na widownię publiczną występującego autora, przynosi wiązankę utworów lirycznych. Uczuciami swemi, myślami i wzlotami ducha w krainę fantazyi i abstrakcyi, młody poeta dzieli się z czytelnikiem; lutnia jego atoli zbyt jest nastrojoną na ton osobisty lub religijny, aby wynurzenia te mogły obudzić żywsze zainteresowanie. W tematach i opracowaniu przebija banalność myśli i formy, tak, że przeczytanie całego zbiorku wywołuje uczucie znużenia. Forma wiersza jest poprawna, myśli niekiedy podniosłe i godne uznania, ale do ich wyrażenia i wywołania wrażenia w czytelniku potrzeba formy artystyczniejszej, niż ta, którą włada p. Lubecki. Dorobku poetyckiego zbiorek niniejszy nie zwiększa, a raczej należy do kategoryi wydawnictw podjętych gwoli zaspokojeniu osobistych uczuć i popędów, oraz zamiłowania do poezyi. *(wp.)*

— **Dr. Karol Hertz.** Najnowsze badania nad przestrzenią. Warszawa. Str. 42.

Praca powyższa wzbogaca ubogą naszą literaturę ścisłą w zakresie geometryi. — Podaje ona najnowsze wyniki badań naukowych, odnoszących się do przestrzeni. Do napisania rozprawy skłoniła autora okoliczność, że w ostatnich czasach spirytyzm starał się skorzystać z badań matematycznych, szukając w nich punktu oparcia dla swych rzekomych cudów. Autor zbija te poglądy w szeregu rozdziałów, w których zajmuje się pewnikami Euklidesa, badaniami Legendre'a, Łobaczewskiego, Helmholtza i Riemanna i liczbą wymiarów przestrzeni, podając w przystępnym wykładzie zwięzły obraz dzisiejszego stanu nauki..

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 16 sierpnia. *(Telef.)* W Targowicy pod Kołomyją zmarł Adolf Abrahamowicz, znany komedyopisarz.

Zakopane, 16 sierpnia. Wczoraj rozpoczął się tu zjazd kobiet polskich, zwołany z inicyatywy pań krakowskich. Przewodniczyła pani Marya Siedlecka z Krakowa. Omówiono wyczerpująco działalność kobiet pod zaborem rosyjskim i pruskim, we Lwowie i Krakowie. Podniesiono konieczność ukrajowienia szkoły polskiej w Biały.

Wiedeń, 16 sierpnia. *(Telefonem.)* Węgierski minister skarbu Lukacs przybył wczoraj do Wiednia i dziś przez pół godziny konferował z ministrem dr. Kaiclem.

Ischl, 16 sierpnia. Wystawa Towarzystwa ku podniesieniu kobiecego przemysłu domowego została tu wczoraj uroczyście otwartą.

Praga, 16 sierpnia. Prezes klubu czeskiego dr. Engel podnosi w jednym z dzienników, że Niemcy oczekują rewanżu ze strony Czechów za wypadki w Cylei. Dlatego ostrzega dr. Engel Czechów, aby wstrzymali się od wszelkich demonstracyj, gdy studenci czescy z Cylei powrócą.

Praga, 16 sierpnia. Socyalni demokraci odbyli w poniedziałek wieczór w Karlinie zgromadzenie, na którem przemawiano przeciwko ugodzie z Węgrami i podatkowi od cukru. — Po zgromadzeniu, o godzinie 10 w nocy, grupa, około 100 ludzi, zaczęła przeciągać ulicami i hałaśliwie demonstrować. Policya, przy pomocy wojskowego pogotowia, rozpędziła demonstrantów, uwięziwszy jedną osobę.

Litomierzyce, 16 sierpnia. Poseł Krzepek złożył mandat sejmowy.

Kładno, 16 sierpnia. Pomiędzy tutejszymi górnikami wybuchnął strejk, do którego przystąpiło 368 uczestników. Tłum, liczący około 300 ludzi, chciał idących do pracy zatrzymać, ale żandarmerya udaremniła to usiłowanie. Oddział żandarmeryi wzmocniono o 20 ludzi.

Zwickau, 16 sierpnia. Górnicy tutejsi czynią przygotowania razem z czeskimi towarzyszami, aby wywołać bezrobocie, obejmujące całe saskie zagłębie węglowe.

Berlin, 16 sierpnia. W parlamencie niemieckim rozpoczęto rozprawy nad tak zwanem „przedłożeniem kanałowem".

Londyn, 16 sierpnia. Dzienniki ogłaszają następujący telegram z Johannesburga:

Za zgodą Rady wykonawczej prezydent Krüger zawiadomił Anglię w drodze urzędowej, że gotów jest zgodzić się na wniosek wspólnej rewizyi nowego prawa wyborczego, pod warunkiem atoli, że niezawisłość południowo-afrykańskiej republiki pozostanie nienaruszoną.

Tromsoe, 16 sierpnia. Kapitan okrętu „Cecylia", który tu zawinął do portu, zawiadomił władzę portową, że obok wyspy Sabina, na wodach wschodniej Grenlandyi, spotkał wyprawę Nathorsta. Wyprawa ta dotychczas nie trafiła na żaden ślad Andréego.

Sąd w Rennes.

Rennes, 16 sierpnia. Ulice, przylegające do gmachu gimnazyalnego, w którym się toczy proces Dreyfusa, obsadziła artylerya i piechota. Na moście krążą liczne straże. W nocy przybyło 200 żandarmów. Policya ma być powiększoną. Przeprowadzenie Dreyfusa do gmachu sądowego odbyło się, jak zwykle, wśród kordonu wojskowego, bez wypadku.

Kolonia, 16 sierpnia. *Köln. Ztg* donosi z Paryża, że w obecnem stadyum procesu Dreyfusa objawia się w armii nieprzyjazne usposobienie dla niego. Generał Gallifet nie jest zupełnie przekonany o niewinności jego.

Rennes, 16 sierpnia. Z początku dzisiejszej rozprawy zabrał głos adwokat Demange i zaznaczył, że jest nadzieja, iż Labori w poniedziałek zjawi się na rozprawie. Ponieważ mam przed sobą wielu oskarżycieli — mówił Demange — będzie rzeczą sprawiedliwą, aby i na ławie obrońców było nas więcej. Stawiam tedy wniosek, aby rozprawę odroczyć aż do poniedziałku.

Komisarz rządowy zaznacza, że w interesie publicznym leży, aby rozprawy nie przeciągnąć. Cały świat czeka na rozstrzygnięcie sprawy tej. Mowca sprzeciwia się tedy odroczeniu rozprawy.

Po krótkiej odpowiedzi Demange'a trybunał udał się na naradę, a po chwili prezydent ogłosił, że jednogłośnie uchwalono dalej prowadzić rozprawę i nie odraczać jej do poniedziałku, albowiem ustawa dozwala tylko na odroczenie rozprawy na 48 godzin.

Guerin. Lebon.

Przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków. Staje były minister Guerin i zaznacza, że to powie, co wie o całej aferze. Nie wiele powie, bo sprawa straciła dla niego cały interes, gdy wojskowość wzięła całą sprawę w swoje ręce.

Lebon, minister kolonij, zaznacza, że należał do dwóch gabinetów. Zeznaje, że wydał jak najsurowsze rozporządzenia co do obchodzenia się z Dreyfusem na Czarciej Wyspie, albowiem słyszał, że Dreyfus nosi się z zamiarem ucieczki. „Kazałem tedy — zeznaje Lebon — przy chatce Dreyfusa na Czarciej Wyspie zbudować palisady; podczas budowy tych palisad poleciłem, aby Dreyfusa okuwano na noc. Wydałem rozporządzenie, aby bez pardonu strzelono, gdyby Dreyfus próbować chciał ucieczki. *(Poruszenie)*. Obstaję przytem, że rodzina Dreyfusa pozostawała z więźniem w stosunkach niedozwolonych.

Dreyfus czyni w tej chwili taki gest, jakby chciał się rzucić na Lebona. Po chwili uspokoił się.

Lebon zaznacza, że zarząd więzienia na Czarciej Wyspie oddalić musiał jednego z dozorców, albowiem zachodziło podejrzenie, że ten ułatwia porozumienie się Dreyfusa z rodziną.

Demange dziwi się, że świadek zaczął swe zeznanie od apologii swojej własnej osoby.

Lebon zeznaje dalej w sprawie znanego fałszerstwa Weylera. Sfingowano mianowicie zaproszenie na jakiś ślub i posłano je Dreyfusowi. Na zaproszeniu tem zamieszczono różne ukryte wiadomości dla Dreyfusa.

Demange: Czy istotnie p. Lebon kopie tych zaproszeń porozsyłał do całej familii Dreyfusa?

Lebon: To być może. Uczyniłem to, ale zapewniam o mojej lojalności.

Prezydent do Dreyfusa: Co pan na to?

Dreyfus: Gdy list Weylera otrzymałem, nic z niego nie rozumiałem. O cierpieniach swoich na Czarciej Wyspie nic nie wspominam, bo jestem tu sam i sam muszę bronić swego honoru.

Na żądanie Demange'a, przystąpiono do odczytania sprawozdań gubernatora Czarciej Wyspy i podwładnych jego urzędników. Odczytano również szereg sprawozdań ministra kolonij. Sprawozdania te uczyniły na obecnych wielkie wrażenie; niektóre ustępy wywołały oznaki wielkiego wzburzenia, jak n. p. ustęp, gdy Dreyfusowi jednego dnia założono na noc ciasne okowy na nogi. Dreyfus zapytał wtedy, dlaczego mu nową dodają karę. Nic mu na to nie odpowiedziano. Tak było dwa miesiące. Przez ten czas codziennie rano zdejmowano mu okowy, a w nocy znowu nakładano. Ciasne te okowy raniły boleśnie nogi więzionego. (Podczas odczytywania tych ustępów Dreyfus płakał).

W dalszym ciągu sprawozdania te wykazują, że Dreyfus często popadał w stan omdlenia i kilka razy cierpiał na czerwonkę.

Razu jednego uczyniono Dreyfusa uważnym, że jakikolwiek wypadek usiłowania z jego strony ucieczki może życiem przypłacić. Dreyfus miał wtedy odpowiedzieć: „Nie mam zamiaru uciekać; przysięgam, że będę czekał spokojnie, dopóki moja niewinność nie wyjdzie na jaw".

Drugiego lipca roku 1895 mówił Dreyfus: „Mam się dobrze, jednakowoż serce jest chore". 15 sierpnia, na zapytanie któregoś z dozorców, odpowiedział Dreyfus: „Pułkownik Du Paty de Clam obiecał mi, że śledztwo będzie dalej prowadził. Oczekuję tego z wielką niecierpliwością".

Raz chciał Dreyfus telegrafować do żony: „Listy otrzymałem. Mam się dobrze. Pozdrowienia". Naczelnik więzienia depeszy tej wysłać nie chciał.

Raz Dreyfus zawołał: „Nikt nie ma prawa mnie tu więzić! Jeżeli są winni, to tylko w ministerstwie wojny".

Kilkakrotne omdlewania i napady duszności spowodowały Dreyfusa do zażądania pomocy lekarskiej, czego mu odmówiono. I innych, tego rodzaju ustępów, odczytano ze sprawozdania cały szereg.

Po odczytaniu tego sprawozdania zażądał głosu min. Lebon i zaznaczył, że sprawozdanie to jest niezupełne i tendencyjnie zredagowane. Broni dalej Daniela, naczelnika więzień w Kajennie i zaznacza, że tenże nie był wcale katem. Także nigdy nie stwierdzili lekarze u Dreyfusa stanu niepokojącego.

Zeznania Mme Henry.

Rennes, 16 sierpnia. Pani Henry, wdowa po pułkowniku, zeznaje jako świadek.

Prezydent: W ostatnim liście do pani pisał jej mąż: „Wiesz, w czyim interesie działałem". Proszę o wyjaśnienie.

Pani Henry: On działał w interesie Francyi i armii.

Dalej prezydent zapytuje o stosunki, jakie łączyły Henry'ego z Esterhazym. Tu podniesiono kwestyę o pieniądze, jakie Henry brał od Esterhazego.

Pani Henry: Mogę zapewnić, że mąż mój nigdy nie brał żadnych pieniędzy od Esterhazego.

Zeznania generała Roget.

Rennes, 16 sierpnia. Generał Roget oświadcza, jako świadek, że według jego przekonania Dreyfus jest winnym. Wprawdzie Esterhazy przyznał, że pisał *bordereau*, ale generał Roget nie chce temu wierzyć i twierdzi, że Esterhazy kłamie. Twierdzenie Esterhazego, jakoby pułkownik Sandherr kazał mu napisać *bordereau*, wydaje się świadkowi wprost śmiesznem i nieprawdopodobnem.

Generał Roget ufa wywodom rzeczoznawcy Bertillona, który przypisuje *bordereau* Dreyfusowi, na co inni świadkowie mają złożyć dowody materyalne. Wogóle świadek skłania się ku temu, że Esterhazy jest niewinnym zdrady, a wina ciąży na Henry'm i Dreyfusie.

Labori.

Rennes, 16 sierpnia. Labori przepędził noc dosyć spokojnie. Rano miał się dobrze. Jest nadzieja, że za tydzień będzie zdrów. Policya jest na tropie zbrodniarza.

Rennes, 16 sierpnia. Lekarze skonstatowali, że rdzeń pacierzowa nienaruszona.

Gdyby do wewnętrznych organów nastąpił zbyt wielki upływ krwi, możnaby się obawiać nieuleczalnego porażenia.

Rennes, 16 sierpnia. Dreyfus wysłał dwa listy do Labori'ego z wyrazami kondolencyi. Prawdopodobnie za jakie cztery dni Labori będzie mógł wziąć udział w procesie. Niebezpieczeństwo komplikacyi choroby Labori'ego jest wykluczone.

Ze wszystkich stron Labori otrzymuje kondolencye.

Le Mans, 16 sierpnia. Aresztowany na dworcu tutejszym mechanik wykazał *alibi* i został z tego powodu puszczony na wolność.

Florencya, 16 sierpnia. Tutejsza Izba adwokatów wysłała do Demange'a telegram, wyrażający oburzenie z powodu zamachu na Labori'ego.

Neapol, 16 sierpnia. Prezydent Izby adwokackiej wysłał telegram do adwokata Demange'a z wyrażeniem współczucia dla Labori'ego.

Knowania monarchistyczne i antisemickie.

Paryż, 16 sierpnia. Liga antisemitów wydała odezwę, wzywającą ludność Paryża do połączenia się z oblężonymi w domu przy ulicy Chabrot antisemitami. W odezwie powiedziano, że oblężeni gotowi są umrzeć za wolność.

Wczoraj o godzinie 4 minut 30 rano zastępca prefektu policyi Harmard stawił się przed domem, gdzie się zamknął Guérin, i okazał rozkaz uwięzienia. Guérin odpowiedział, że raczej umrze, niżeliby się miał poddać.

Rennes, 16-go sierpnia. Labori, który cierpi ogromny ból, przepędził noc z dnia 14 na 15 b. m. bezsennie, ale bez febry. Chociaż nie nastąpiło w stanie jego zdrowia pogorszenie, lekarze żywią pewną obawę.

Rennes, 16 sierpnia. Na ślad sprawcy zamachu dotychczas nie trafiono.

Paryż, 16 sierpnia. Od czasu wydania nakazu aresztowania Guerine'a, nikomu nie wolno wychodzić z domu ligi antisemickiej, ani też wchodzić do niego. Trzech członków ligi, którzy wyszli z domu, aresztowano. Znaleziono przy nich rewolwery i toporki.

Przed gmachem zdarzyło się wieczorem krwawe zajście. Jeden z przechodniów mianowicie zawołał: „Precz z Jezuitami".

Trzech z antysemitów rzuciło się na niego, na co dobył rewolweru i zranił wystrzałami wszystkich trzech napastników, a jednego nawet ciężko. Przechodnia owego, w którym domyślają się anarchisty, aresztowano.

Paryż, 16-go sierpnia. Z polecenia Waldecka-Rousseau prefekt policyi dla uniknięcia rozlewu krwi postanowił nie wkraczać siłą do kamienicy, gdzie przebywa Guérin.

Paryż, 16-go sierpnia. Na wczorajszym, dorocznym bankiecie bonapartystów były pułkownik Mignot odczytał depeszę ks. Wiktora Napoleona, w której książę oświadcza, że rachuje na energię plebiscytowego komitetu.

Równocześnie rojaliści na bankiecie z okazyi imienin ks. Orleańskiej protestowali przeciwko zarządzeniom ministerstwa.

Paryż, 16 sierpnia. *Matin* zapewnia, że polityczna policya przyszła w posiadanie szyfrowanej depeszy, którą wysłał książę Orleanu do swoich zauszników w Paryżu.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 sierpnia 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	30
„ srebrna	11	15
4% renta austryacka złota	118	35
4% „ „ koronowa	99	95
4% „ węgierska złota	118	40
4% „ „ koronowa	96	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	903	—
„ kredytowe	388	
Londyn	120	65
Marki	58	9
20-to Markówki	11	7
20 to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	4
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	-
Losy tureckie	61	30
Akcye Anglobanku	152	—
„ Unionbanku	310	50
„ Bankverein	272	—
„ Laenderbanku	241	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckie	284	75
„ „ Południowej	4	75
„ „ Elbthal	259	5
„ „ Nordbahn	[illegible]	-
„ „ Staatsbahn	352	
„ „ Alpine	274	50
„ Tureckie Tabaczne	141	
Ruble	12	5

Berlin, 16 sierpnia 1899.

Banknoty austryackie	169	70
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótka Warszawa	-	-
4½% Listy polskie	-	-
Renta włoska	93	-
Akcye kredytowe austryackie	242	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 16 sierpnia 1899.

Spirytus gotowy	20	20
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	60
Żyto na jesień	7	14
Owies na jesień	5	64
Kukurudza	5	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 16 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	1[illegible]
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	5
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	97	80	98	5[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	2[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	2[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—		—	
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	7[illegible]
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	2[illegible]	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	2[illegible]
„ „ Stanisławowa	56	-		-
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	-	—		-
„ „ hipot. „	370	—	380	-
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	-	2[illegible]5	-
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	2[illegible]4	—	2[illegible]5	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Wyższa szkoła (Akademia) handlowa w Krakowie.

Wyższa szkoła (Akademia) handlowa w Krakowie rozpoczyna z dniem 1 września 1899 r. nowy — z rzędu 18-ty — rok szkolny, doznawszy w poprzednim roku reorganizacyi tak pod względem planu i programu nauk, jak i statutu organizacyjnego.

Szkoła ta przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej i uzyska w tym roku — jak i inne szkoły austr. — prawo publiczności i jednorocznej służby wojskowej.

Warunki przyjęcia do wyższej szkoły handlowej są: ukończona niższa szkoła średnia lub egzamin wstępny Uczniowie z ukończoną III-cią klasą wydziałową składają egzamin uzupełniający z kilku przedmiotów.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest niższa szkoła handlowa (uzupełniająca), której celem jest uzupełnienie naukowe handlowej praktyki uczniów. Program naukowy tego oddziału obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2—4).

Do szkoły niższej handlowej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli 4-tą klasę szkoły ludowej.

Wieczorny kurs uzupełniający dla pracujących samodzielnie w zawodach handlowych lub finansowych rozpocznie się — jak w dawniejszych latach — w pierwszych dniach października.

Bliższych wyjaśnień co do przyjęcia uczniów itd. udziela Dyrekcya w godzinach urzędowych codziennie od 8—9 godziny rano, ulica Sienna Nr. 16. Wyjaśnienia te są również umieszczone w sprawozdaniu rocznem, które można nabyć w kancelaryi Dyrekcyi za cenę 20 centów. 1683

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.